

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Ofiarowanie NMP.
Jutro Cecylii p. i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 33 zachód 3 58
Dziś wschód księżyca 12 7 zachód 7 22

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej”.

Listy Kaszuby — żołnierza.

Korespondencya oryginalna przesłana z pola bitwy od zwolennika „Gazety Gdańskiej”.

III.

Bitwa pod Warszawą trwała przez trzy dni bez przerwy. Odpoczywaliśmy ledwie kilka godzin podczas nocy. Trzeciego dnia nareszcie po ostrem ściganiu cofającego się przeciwnika stanęliśmy po południu około 5 w kościelnej wsi, a odaliśmy się po krótkim zatrzymaniu się do wiosek, malowniczo nad wąską rzeką położonej i stanęliśmy w kwaterze u młynarza tamtejszego.

Kompanię umieściliśmy w stodole obiernej, oficerowie i starsi podoficerowie mieszkali w trzech pokojach domu mieszkalnego. Oficerowie, 2 chorążych i ja zajęliśmy jeden pokój. Każdy wydobł z niemożliwych miejsc, co miał, aby zestawie wspólną kolację. Jeden z nas posiadał jeszcze kawał gęsiny, drugi trochę kielbasy, trzeci funt starego sera itd. Od młynarza dostaliśmy masło i chleb. Ja uzupełniłem naszą kolację obfitą, wydobywając z tornistra 2 paczki czekolady i kilkanaście papierosów. Znakło się także nieco jabłek. Po sparzeniu herbaty rozpoczęła się miła pogawędka.

Najweselszym ze wszystkich towarzyszy był obecny chorąży, dawniejszy oficer, p. R. Nasam ród wstąpił on jako ochotnik w szeregi wojska i to jako zwykły szeregowiec, aby dosłużyć się ponownie dawniejszego stopnia oficerskiego. Był to odważny i śmiały żołnierz, który odznaczył się już w bitwach dotychczasowych. Miał on w najbliższych dniach stać oficerem. Obecnie prowadził on drugi oddział (Zug) naszej kompanii. Zaprzyjaźniliśmy się bardzo w tych krótkich tygodniach wojennych. Dzisiaj popadło mi szczególne ożywienie towarzysza...

Lecz wnet sprawa się wyjaśniła. Spotkałem wczoraj wieczorem we wsi ... kilku oficerów dawniejszego swego pułku. Oprócz tego pokazał mi list cótki obywatela ziemskiego z pod Torunia, z którą był tajemnie zaręczony. Narzeczona donosi mu, że ojciec zgodził się na ich związek małżeński, jeżeli on zostanie ponownie oficerem. A że miało to nastąpić w najbliższych dniach, więc nie dziwiłem się więcej wesołości towarzysza R.

Około 11-tej wieczorem położyliśmy się na sło-
mę. O pół do piątej rana wyruszyliśmy dalej, ścigając przeciwnika. O 10-tej przedpołudniem, opuszczając właśnie las, zauważyliśmy w oddaleniu niewiele więcej 500 metrów, kolumnę dążącą z przeciwnej strony do lasu. Pierwszy nasz oddział ruszył natychmiast do szturm. Trzeci oddział, do którego i ja należałem, śpieszył przez las, aby zaatakować Moskali ze strony. Miałem właśnie jeszcze tyle czasu, ażeby R., którego drugi oddział pozostał tymczasem w rezerwie, podać rękę, wołając „do widzenia wieczorem w kwaterze!”

Miał to być ostatni uścisk dłoni jego. Nasz przeciwnik po krótkiej strzelaninie cofnął się. Do walki na białą broń nie przyszło. Wzięliśmy do niewoli 28 żołnierzy, należących do 15-go syberyjskiego pułku. Potem strzelaliśmy do baterii rosyjskiej, która zajęła pozycję tuż przy sąsiedniej wiosce i zmusiliśmy ją po kilkogodzinnej walce ogniowej do opuszczenia pozycji.

O drugim oddziale do późnej nocy nie mieliśmy żadnej wiadomości. Aby się przygotować na możliwy szturm nocny ze strony Rosyan, wykopaliliśmy głębokie rowy. O godzinie 2-giej w nocy odebraliśmy rozkaz, ażeby podążyć do wioski Ji i tam zająć silną pozycję.

W drodze tamdotąd przyłączył się do nas oddział 2-gi, a raczej połowa tylko. Blisko połowa została na polu bitwy. Pytałem się zaraz o mego przyjaciela R. Z odpowiedzi dowiedziałem się, że został ciężko ranny w brzuch. Odetchnąłem; jeszcze mała nadzieja, że uda się go utrzymać przy życiu.

Trzy godziny później, gdy dozorowałem kopanie szanów i przez szkło patrzyłem na dalekie kościoły Warszawy, przystępuje do mnie pewien podoficer i opowiada, że przed godziną zmarł mój towarzysz R., trzymając w ręce listy matki i narzeczonej.

Robrini.

Jak długo potrwa wojna?

W prorocтва żaden rozsądny człowiek nie będzie się bawił, a przedewszystkiem żaden „znawca wojskowy”, bo los wojny jest zmienny i nie da się przewidzieć.

Ze gazety obcych narodów straszą ustawicznym dowodzeniem, jakoby obecna wojna potrwała jeszcze najmniej trzy lata i skończyła się marszem wojsk nieprzyjacielskich na Berlin, a „znawcy” nawet przepowiednie proroków na swoją korzyść fałszują, temu się tak bardzo dziwić nie można.

Marsz na Berlin już w r. 1866 przepowiadał Benedek, a wskutek przegranej, walnej bitwy pod Królową grodem (3 lipca 1866 r.) historia zapisała coś innego. Tak samo Napoleon III, który chciał stanąć w Berlinie, zatrzymany został pod Sedanem 2 września 1870 r. i dojechał tylko do Wilhelmshöhe, i to nie na czele swej armii, tylko pod eskortą pruską.

Tak samo wstrętne są przechwałki co do marszu na Paryż, choć to zdawało się być po zmiążdżeniu małej Belgii, rzeczą prawdopodobniejszą.

Łatwo być może, że wojna obecna potrwa nawet dłużej niż trzy lata. Gdy zabraknie amunicji, może jedna lub druga strona kilka tygodni, lub nawet kilka miesięcy zaczekać w rowach i szanach, odpierając napady przeciwnika bagnietem, aż nie nadejdzie przesyłka nowo sfabrykowanej amunicji, ale napięcie nerwów, tak w armii, jak i u reszty społeczeństwa, tak długo nie wytrzyma, choćby żywności dla armii i ludności w kraju nie zabrakło.

Takich, co przy kuflu piwa mogą bez troski o jutro, bawić się w politykę, jest Bogu dzięki, zbyt mała liczba. Gdy nadejdzie potrzeba, będą całe narody dopominać się głosu.

Gdy wybuchnie morowe powietrze wskutek gnijących ciał ludzkich i trupów konskich, które pod słabą warstwą ziemi fermentują jak piwo, a napędzają atmosferę nieznośnym zapachem — wtenczas może zacząć ludzie przemyślać, jakby można było wojnie koniec położyć.

Bóg jedyny wie, jak się wojna skończy. Gadać ludzka nie warta funta kłaków. Nawet gdyby możliwie było w przeciągu zimy zawrzeć jakiś taki pokój, to z pewnością przy podziale łupów przyszłoby do drugiej rozprawy orężnej, jak po wojnie bałkańskiej, a Serbia w przeciągu dwóch lat, musiała już po raz trzeci stanąć do boju.

Nawet były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, który dotychczas odznaczał się zdrowym poglądem na świat i ludzi, dojrzał jakąś walkę rasy teutońskiej przeciw słowiańskiej. Głoszono wprawdzie taką walkę podczas pobytu Roosevelta w Europie, ale on w swych wykładach publicznych taką walkę stanowczo potępiał. Niepodobna, aby miał dać się oslepić blichterem jakiejś wyższej kultury, walczącej przeciw zalewowi barbarzyństwu.

My nie wierzymy, że Roosevelt coś podobnego głosił. Jest to obstalowana robota, w celu zohydzenia naszych rodaków w Ameryce.

Polak - Kaszuba.

Walki w Prusach Królewskich.

Rosyanie, posunawszy się od Warszawy i Wisły w kierunku zachodnim i północnym i zajmując Galicyę środkową od Sanu aż do Dunajca — mając w ten sposób zajęta wschodnią granicę Prus Książęcych, a obstawione pogranicze Prus Królewskich, Księstwa Poznańskiego, Śląska i zachodniej części Galicyi, — sądzili, że teraz wyłącznie ze swej strony rozstrzygać będą o tem, gdzie się rozgrywać będą walne bitwy.

Rosyanie nie po raz pierwszy niedocenili niemieckiego ducha ofenzywy oraz znaczenia rozgałęzionej sieci kolejowej, jaką się ciągnie wzdłuż granicy wschodniej państwa pruskiego. Z tego korzystając, postanowiło dowództwo niemieckie nie zadowolili się energiczną defenzywą na linii Kalisz—Kraków, przeciwko której to linii skierował się przede wszystkim atak rosyjski, lecz rzucić bardzo znaczne siły na linię Inowrocław—Toruń—Brodnica i stamtąd rozpocząć ofensywę przeciwko czwartej i trzeciej armii rosyjskiej, jako stosunkowo najsłabszym stanowiskom rosyjskim.

Dowództwo rosyjskie spostrzegło się widocznie zapóźno. O niemieckiej ofensywie z Torunia wspomina dopiero sobotni komunikat rosyjski. Zresztą podczas gdy sztab niemiecki z łatwością może kolejami przerzucać wojsko, sztab rosyjski pozbawiony jest pomocy kolei, biegnących wzdłuż granicy. Pod wpływem żądań francuskich zmieniła Rosya w ostatnich latach stary plan defenzywy za Wisłą na ofensywę przeciwko Niemcom i Austrii, ale zmiany tej nie poparała czynem w dziedzinie komunikacji kolejowej.

Dość, że armia niemiecka, ugodziwszy zręcznie w najsłabszy punkt rosyjskiej linii strategicznej, odrzuciła korpusy rosyjskie, stojące na lewym brzegu Wisły, z pod Włocławka na Kutno, biorąc im przeszło 20 tysięcy jeńców, armię zaś, która posuwała się wzdłuż prawego brzegu Wisły, z pod Lipna na Płock, pozbawiając ją 5 tys. chłopów, przyczem równocześnie powstrzymano pochód wojsk rosyjskich pod Działdowem. Do tych strat w ludziach dochodzą jeszcze duże straty w działach i karabinach maszynowych.

Czy wojska rosyjskie zdołały się od przeciwnika odczepić i jak zwycięstwo pod Lipnem, a przede wszystkim pod Włocławkiem odbije się na położeniu w południowo-zachodniej części Królestwa, wykaże się dopiero. Zdaje się, że i na tym froncie walka wre, podobnie jak rozpoczęło się zmaganie w Galicyi zachodniej oraz doszło znów do potyczek w Karpatach. Z północy Prus Książęcych doniósł komunikat niemiecki o odparciu Rosyan na południe od Stołupian.

O zachowaniu się Rosyan w Prusach Wschodnich.

General-major von Heil pisze w „Ostpreussische Ztg.”: „O zachowaniu się Rosyan w Prusach Książęcych mógł sobie wytworzyć bezpartyjny sąd, ponieważ podczas okupacji w Prusach Książęcych ze swej posiadłości Ragnis nie ruszył się. Rosyanie okazywali mu jako staremu generałowi wiele szacunku. Niejedno podpalenie, niejedno rabunek i niejedno morderstwo byłyby niepopołnione, gdyby ludność była nie uszła, gdyby opuszczone zagrody były zamieszkane i gdyby ludność wystąpiła wobec wroga ze spokojną pewnością. Podług jego doświadczeń, wynikłych z dokładnego badania różnych wypadków, motywem nadużycia rosyjskich była obawa wojsk rosyjskich przed ludnością niemiecką, wywołana sztucznie przez władze rosyjskie i popów. Gdy wojska rosyjskie w opuszczonych wioskach nie znalazły mieszkańców lub niewielu tylko, swe konieczne potrzeby sami brali z zamkniętych domów. Oczywiście

przy tej sposobności postępowali nieraz brutalnie i niejednokrotnie dopuścili się złośliwych uszkodzeń.

Strach Rosyan przed ludnością był tak wielki, że naogół nie nocowali nigdy w mieszkaniach, nawet wyżsi oficerowie biwakowali, po najedzeniu się w lokalu, poza domostwami, razem z swem wojskiem. Strawy, dostarczonej im przez ludność, nie spożywali, nim ten, co ją im dawał, sam jej nie skosztował. Gdyby się było z taktem i należąą energią występować przeciwko Rosyanom, starając się równocześnie o rozproszenie wszelkich podejrzeń, byłoby z pewnością opuszczali zagrody, nie wyrządzając żadnej szkody. Trzeba było także z spokojem przyjąć uprowadzanie koni i bydła, tudzież bezzwłocznie dostarczyć wszystkiego, co dla ludzi i koni było potrzebne. Szybkie opuszczenie miejscowości wobec zbliżających się wojsk nieprzyjacielskich, uciekanie jeźdźców i kołowników budziło, oczywiście, w Rosyanach podejrzenie i musiało się źle skończyć. Gdyby się było w tym sensie pouczało ludność i postarało o usuwanie powodów niedowierzania, byłoby się unikło niejednego nieszczęścia...

Niestety właśnie ludzie, mający wpływ na ludność, uciekali najpierwsi.

Prasa niemiecka przeciw „Berliner Tageblatt“.

Główny organ partii robotniczej w Austrii, „Arbeiter Ztg.“, zwraca się w artykule bardzo energicznie napisanym przeciw berlińskiemu ekonomistcie prof. Sombartowi i przeciw sposobowi, w jakim on w „Berl. Tagebl.“ pisze obecnie o małych narodach lub państwach: Czarnogórcach, Serbach, Belgijczykach i Japończykach. Pomiedzy innymi nazwał prof. Sombart Serbów „handlarzmi łapek na myszy“. — „Gdyby tu szło — powiada „Arb. Ztg.“ — o głupstwo polityczne, mogłoby to dla nas być całkiem obojętnem. Ale w rzeczywistości zachodzi tu już samowolna obraza. Prof. Sombart powinien uświadomić sobie, że w Austrii żyje również kilka milionów takich „handlarzy łapkami na myszy“ — jak uczony niemiecki nazwał Serbów, a że więc i ci „handlarze“ są dziś sojusznikami rzeszy niemieckiej, jak i inne narody państwa naddunajskiego. Człowiek myślący, zanim pocznie mówić o tych małych państwach, powinien wprzód pomyśleć też o tych małych państwach, które dotąd są neutralne i czekają, nie wiedząc, do której z walczących stron się skłonić. Ale co to znaczy dla takiego uczonego, który jeszcze przed kilku miesiącami chciał wyjechać do Japonii, żeby tam za dobrą zapłatę urządzać odczyty, a teraz Japończyków nazywa półmałpami!“ — Słowa ostre, ale słuszne! Bo w ten sposób nie wojuje się z przeciwnikami.

Banki a wojsko rosyjskie.

Czytamy w „Poradniku dla Spółek“: Dowiadujemy się z zupełnie wiarogodnego źródła, iż wojska rosyjskie, które swego czasu zajęły Wystruc, rozbiły wprawdzie skarbiec tamtejszej filii „Ostbanku“, ale dlatego tylko, ponieważ nie było żadnego urzędnika, któryby mógł otworzyć szafy. Zbadano zawartość szaf i nie naruszono prywatnej własności.

Wobec tego ponawiam wezwanie do zarządów Spółek, aby wytrwały na swoim miejscu.

Ks. Patron.

Kto się boi...

W ciężkiej byliśmy przeprawie — opowiada kadet... pułku piechoty — podczas bitwy w okolicach Tomaszowa. Pod gwałtownym ogniem nieprzyjaciela, zarówno karabinowym, jak działowym, padaliśmy gęsto w naszych prowizorycznych, polowych okopach. Zwłaszcza szarpałe szerzyły wśród nas spustoszenia. W naszej kompanii zginął na miejscu kapitan, później porucznik, drugi porucznik został ciężko ranny. Wreszcie przyszła kolej i na mnie; dostałem postrzał w nogę, poniżej kolana, nie naruszyła kości. Musiałem jednak oddalić się trochę poza linię ognia, aby ranę opatrzyć.

Niedaleko stała chałupa chłopska, oczywiście opuszczona przez mieszkańców. Bez przeszkody do niej wchodzę, siadam sobie na środku izby na stołku i zaczynam oglądać ranioną nogę. Wtem jakiś podejrany szelst dochodzi mnie z boku, od ściany, zdaje się, że z pod stojącego tam łóżka. Istotnie z pod tego łóżka wynurza się zwolno ciemne czako, za niem głowa, tułów, nasz „sanitet“. Zanim zdążyłem go zagadnąć, co tu robi w tak niewygodnej postawie, ten już do mnie woła:

— Panie kapitanie — awansował mnie hultaj od razu z kadeta na kapitana, aby mnie ułagodzić — pan się dekuje? Bo ja się tu trochę zadekowałem...

Nie odpowiadając nic na to zuchwałe pytanie, będące zarazem rozbrajającym jego samouhumaczeniem się, każe mu sobie opatrzyć ranę. Następnie, czując się w nogę zupełnie dobrze, wychodzę, każąc się zabierać także memu sanitaryuszowi.

— Niech pan kapitan już idzie, ja tam zaraz przy-

dę — odpowiada i robi gest, jakby rzeczywiście już chciał wychodzić.

Nie czekam oczywiście na niego, przychodzę z powrotem na linię ognia, obejrzałem się raz, naturalnie z mego odważnego saniteta ani śladu. Nie myślę o tem więcej ale po pewnym czasie zostają ranni także dwaj żołnierze z mego plutonu. Wtedy przypominam go sobie, także „bezpieczną“ chałupę i prowadzę moich żołnierzy rannych wprost tam na opatrunek. Zaledwie jednak zrobiliśmy kilkadziesiąt kroków, patrzę, aż tu w moją chałupkę — bum... granat i chałupa wylatuje w powietrze razem z moją „stacją opatrunkową“ i odważnym sanitetem. Widocznie Rosyanie zobaczyli ruch koło chałupy i skierowali na nią ogień artylerii. Na wojnie kto się boi i ukrywa, nie zawsze cało wychodzi. Swoją drogą, westchnąłem z pewnym żalem za niefortunnym biedakiem.

Wokoło wojny.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą: Na północnej widowni wojny rozpoczęły się w niektórych miejscach naszego frontu wywiązywać nowe walki.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, generał-major.

Bliskie bombardowanie Belgradu?

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Wiednia, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa należy w najbliższych dniach oczekiwać zajęcia Belgradu przez wojska austriacko-węgierskie. Zajęta 15 b. m. szturmem miejscowość Obrenowacz znajduje się w oddaleniu zaledwie 50 kilometrów od Belgradu.

Walka podczas burzy.

Berlin. „Berl. Lokalanzeiger“ podaje z Amsterdamu następujący telegram: Ze Sluis nad wybrzeżem holenderskim donoszą do gazety „Telegraf“: Po dłuższej pauzie rozpoczął się w niedzielę znowu grzmot armat mimo strasznej niepogody. Wicher burzliwy, błyskawice, pioruny i huczenie fal mieszały się ze strzałami armat w przeraźliwy, piekielny koncert. Walka na linii Lombaertzyde—Nieuport szaleje z niesłychaną zacięłością. Słychać liczne eksplozje. Żołnierze niemieccy polują na miny morskie i doprowadzają je do wybuchu. Wybrzeże od Ostendy do Knocke jest całkowicie obwarowane. Rousselaere jest punktem centralnym ciągłych transportów wojsk i rannych. Miasto straciło 300 domów wskutek pożaru.

Misya Caillaux'a w Brazylii.

Berlin. Niektóre pisma donosiły w tych dniach, że były minister francuski Caillaux, który obecnie służy we wojsku francuskim jako główny płatniczy armii, potajemnie oddalił się od armii i przejechał do Paryża, mimo że nie miał na to zezwolenia. Zato otrzymać miał jako karę dwa tygodnie aresztu. Później donoszono, iż Caillaux wraz z żoną, która pełni w armii obowiązki pielęgniarki rannych, uciekł do Ameryki. Dzisiaj zaś podają dzienniki berlińskie doniesienia francuskiej Agencji Havasa, iż Caillaux we ważnej misji rządu swego udał się do Brazylii. Mianowicie ma tam rozpatrzyć sprawy możliwości dowożenia brazylijskich produktów spożywczych do Francji a wywozu produktów francuskich do Francji. Ma się też zająć sprawami, dotyczącymi podmorskich kabli telegraficznych.

Odwrot Rosyan na Kaukazie.

Tyflis. Agencja Petersburska podaje następujące doniesienie sztabu generalnego armii kaukaskiej: Po szeregu walk pod Köprükoi stwierdziły nasze straże przednie ostatecznie ugrupowanie się nieprzyjacielskich sił głównych. Ponieważ w ostatnich dniach silne wojska tureckie nadciągnęły nad wybrzeżem przez Chuyską, Erzerum i Trapezunt, cofają się nasze straże przednie wśród walk z tej okolicy. Usiłowania tureckie, aby zdobyć wzgórze Khanesseuk, które przedtem Turkom odebrano, pozostały bez skutku.

Skutki wojny rosyjsko-tureckiej na Bałkanach.

B u k a r e s z t. Gazeta rumuńska „Minerwa“ pisze, iż już teraz skutki wojny rosyjsko-tureckiej ujemnie poczynają wpływać na Rumunię i przed jej czy później Rumunia zmuszona będzie wnieść się do wojny. „Uniwersul“ zaś pisze, iż w dniach najbliższych oczekiwać należy na Bałkanach wyjaśnienia sytuacji, bo czynią się różne kroki dyplomatyczne. Poseł rosyjski Giers w przejeździe z Konstantynopola odbył naradę z królem rumuńskim.

Bułgarya poczyniła kroki u rządu serbskiego.

Carogród. „Osmanischer Lloyd“ dowiaduje się, o czem wspominało już w pismach czeskich, że rząd bułgarski upoważnił swego pełnomocnika w Niżu do stawienia rządowi serbskiemu następujących pytań: 1) czy Serbia uwolni natychmiast żołnierzy bułgarskich z Macedonii? 2) czy rząd serbski ukarze natychmiast tych Serbów, którzy zamordowali posła bułgarskiego Georewa, wysłanego do Strumicy? 3) czy rząd serbski przedsięwzię kroki, aby władze serbskie w Macedonii zmieniły swe postępowanie? 4) czy komisja serbsko-bułgarska, obrana już, rozpocznie natychmiast swe czynności w dystrykcie Gewgeli i Istipu?

Układ angielsko-grecki zawarty?

Saloniki. „Secolo“ dowiaduje się, że Anglia otrzymała od Grecji urzędowe zapewnienie, iż wyśle niebawem do Egiptu armię złożoną z 50 000 żołnierzy. W zamian za pomoc tę otrzymała Grecja od Anglii różne kompensaty natury ekonomiczno-politycznej.

Wiadomość tę przyjąć należy ze zastrzeżeniem.

Angielskie kredyty wojenne.

Haaga. Biuro Reutera donosi urzędowo, iż rząd angielski żądać będzie od parlamentu kredytu w sumie 225 milionów funtów (cztery i pół miliarda marek) na dalsze prowadzenie wojny oprócz sumy już uchwalonej 1800 milionów funtów. Pomiedzy innymi 3 miliony funtów otrzymać ma Belgia a 800 000 funtów szterlingów przeznaczone są dla Serbii.

Nawrócenie admirała angielskiego na katolicyzm.

R z y m. Onegdaj wyrzekł się w kaplicy angielskiego kolegium katolickiego admirał George Caulfield d'Arcy Irvine wyznania protestanckiego i przeszedł na katolicyzm. Aktu chrztu świętego, tak zwanego chrztu ewentualnego, dokonał rektor kolegium angielskiego ksiądz Intyer, a bierzmowania udzielił mu kardynał Merry del Val.

Nowoochrzczonego admirała urodził się w roku 1833 i służył 69 lat w marynarce angielskiej, znaczy się że od roku 1845. Uczestniczył on w kilku wyprawach wojennych, między innymi w wyprawie krymskiej.

Żydzi amerykańscy po stronie Niemiec.

Praga. Wychodzący obecnie w Pradze organ syonistów galicyjskich, „Selbstwehr“, wykazuje na podstawie wyjątków z pism, iż cała ludność i prasa żydowska za Oceanem stanęły we wojnie obecnej otwarcie po stronie Niemiec.

Wiadomości kościelne.

Poznań. Dyspensa postna na czas wojny. Na mocy osobnego upoważnienia Stolicy Apostolskiej ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański udzielił na czas wojny wszystkim bez wyjątku w obrębie archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej na wszystkie dni dyspensy od postu zarówno zwykłego jak ścisłego. Jakkolwiek w dni postne potraw mięsnych używać można, nikt jednak nie jest obowiązany z powyższej dyspensy korzystać.

— Ksiądz Gramse, prefektarz przy kościele po-franciszkańskim w Poznaniu, otrzymał prezentę na opróżnione probostwo w Pile.

Polscy robotnicy sezonowi w Danii.

O doli polskich robotników sezonowych, znajdujących się w Danii, pisze pewien kapłan polski co następuje:

Ciężka dola zagrażać poczyną naszym polskim robotnikom, których bieda w rodzinnej chacie zmusiła do wyemigrowania w obce kraje — tam przez Niemcy do Danii. Siedm już miesięcy upłynęło od chwili, w której owi tułacze polscy ze łzami w oczach opuszczali gniazda rodzinne. O, smutno im wtedy było i ciężko na sercu!... Ale otuchy dodawała im przynajmniej ta myśl, że po kilku miesiącach, na zimę powrócą znowu do swych wiosek, do chat swych ukochanych.

Nie przeczuwali oni, że wybuchnie wojna, która im utrudni powrót do rodziny i pociechę, jaką przez kilka miesięcy ciągle żyli, odebrać im może...

Oto bowiem zagrożony jest teraz ich powrót do ojczyzny, jak się dowiaduję z różnych korespondencji, osobliwie z miejscowości Transbygaard p. Skjelskor w Danii. Obawiają się — i słusznie — czy im będzie wolno i czy będą mogli przejechać morze bezpiecznie i wrócić do kraju swego. To ich trapi i nie daje im spokoju, odbiera im resztki sił do pracy.

Położenie owych wychodźców polskich na prawdę jest nieszczęśliwe! Bo, jeżeli nie pojedą do domu, zdani będą na łaskę i niełaskę swych pracodawców, albo tułać się muszą u obcych, szukać sobie jakich zajęć, narażeni przytem na najrozmaitsze wrośki i niebezpieczeństwa. — I ten, nie duży, krwawo zapracowany grosz, który chcieli zawieść do domu, zostawić tam muszą na potrzeby niezbędne do życia.

Wprawdzie duńskie „Towarzystwo pracodawców rolnych“ podało projekt pracodawcom, żeby pozostawili na zimę wszystkich robotników polskich, pod warunkiem, że ci zobowiązują się zostać na miejscu swego pobytu aż do końca sezonu 1915 roku. Ale jakie im „Towarzystwo“ obiecuje wynagrodzenie? — Oto — mówi — „dostaniecie na zimę: mieszkanie, oświetlenie, opał, ziemniaki i mleko. Oprócz tego będziecie mieli okazję do zarobienia przynajmniej 10 koron miesięcznie“.

Więc ci biedni tułacze, głównie setki dziewcząt polskich, co dla chleba wyszły w świat, mają na tych warunkach może pozostać tam, na ziemiach obcych, narażone ustawicznie na utratę dobrych obyczajów, cnoty, a nawet utratę wiary! Przez całe prawie dwa lata nie mają widzieć kościoła katolickiego, (bo czyż zechce im się iść kilka mil do niego, żeby był)

nie mają słyszeć słowa Bożego w języku ojczystym, wogóle mają pozostawać dalej bez opieki wszelkiej i pociechy duchownej?!

Rzecz to ważna, by się nią zajęło społeczeństwo polskie, choć skołatanie różnemi nieszczęściami.

Dlatego poruszam ową sprawę tułaczy polskich w Danii, odnosząc się zarazem do osób, opiekujących się wychodźcami, lub wogóle do osób, które więcej w tej sprawie odemnie mogą, ażeby ujęli się za owymi biedakami, którzy sami poradzić sobie nie umieją i nie mogą i aby przez konsulaty austriackie w Danii postarali się o bezpieczny powrót do domu tych przynajmniej, którzy pochodzą z Galicji zachodniej, wolnej od pożogi wojennej. Sprawa jest na czasie, przeto nie należy zwlekać, lecz już trzeba się nią zająć.

Ks. J. Ch.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej“ na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDAŃSKA“ — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Modlitwy w Ameryce o pokój. Prezydent Wilson rozporządził, ażeby we wszystkich kościołach amerykańskich odprawiały się modły o pokój w Europie. Na skutek odezwy wznosiło w ubiegłą niedzielę około 30 milionów ludzi różnych wyznań modły do Boga, a przy tej sposobności posypały się wielkie dary na czerwony krzyż.

Trzymać język na uwierzy trzeba koniecznie w czasach obecnych. Nieomal co dzień można czytać w pismach, że ten lub ów został skazany na wysokie kary za nieostróżne wyrażenie się.

Świeżo donoszą z Koszalina (Köslin), że aresztowano tam dwóch robotników z rosyjskiej Polski, jakiegoś Przybyszewskiego i Jasprzewskiego, ponieważ mieli się wyrazić, że skoroby wojska rosyjskie nadchodziły, to pójdą carowi na pomoc i że wiedzą bardzo dobrze, w którym miejscu się przedostać można.

Aresztowanych odstawiono do Szczecina, gdzie stawać będą przed sądem wojennym.

Wyrok na oficerów jeńców. „Vorwärts“ pisze: W Hali skazał sąd wojenny oficera francuskiego z obozu jeńców na 6 miesięcy więzienia za niesłuchanie żołnierza dozorującego i za obrazę tegoż. Oficer na uniewinnienie powiedział, że rozkazu nie rozumiał dobrze i że w posterunku nie uważał swego przełożonego. Śmiejąc się, nie chciał obrażać żołnierza. 2 innych oficerów za niespełnienie rozkazu skazano na 6 tygodni aresztu obostrzonego, domowego.

Czy główna komendantura może wyznaczać ceny? W Altonie toczył się proces przed sądem karnym przeciwko pewnemu kupcowi, który nie zastosował się do cen ustanowionych przez komendanturę i brał za towar wyższe ceny.

Sąd jednak wbrew rozumowaniu prokuratora wydał wyrok uwalniający, motywując, że komenda wojskowa może wydawać rozporządzenia dotyczące publicznego bezpieczeństwa, nie jednak w sprawach bytu ludności.

Przeciwko temu ciekawemu wyrokowi założył prokurator rewizję i z góry można powiedzieć, że wyrok ten podtrzymać się nie da, bo prawo wyraźnie powiada, że w czasach wojennych jest główny gubernator także uprawniony wyznaczyć ceny w interesie dobra ogółu.

Liczenie bydła w celach statystycznych ma się odbyć w tym roku podobnie jak w inne lata i to w dniu 1-go grudnia. Tegoroczne liczenie nabiera tem większego znaczenia, gdyż wynik jego ułatwi roztrząsanie sprawy albo pytania, czy Niemcy dostatecznie zaopatrzone są w żywność. Przy spisie nie wchodzi w rachubę konie wojskowe. Jako takie uważać należy, wszystkie konie, stojące do dyspozycji wojskowej, za które właściciele otrzymali zapłatę bądź pieniężną lub w formie naturalii z magazynów administracji wojskowej.

Ważne urządzenia nowoczesne w armii rosyjskiej. Rzymski korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi, iż według telegramu gazety włoskiej „Corriere della Sera“ z Londynu armia rosyjska jest obecnie w posiadaniu bardzo ważnych nowoczesnych wynalazków, jakich nie posiada żadna inna armia na świecie. Tak na przykład latawce rosyjskie mają świetne mechanizmy, artylerja rosyjska zaś jest wprost świetna, posiada na przykład dziwny jakiś aparat do celowania armat, który wzbudza podziw nawet u Francuzów. Szpitale wojskowe zaopatrzone są w kolosalne kotły parowe, w których nadzwyczaj szybko można przyrządzić zupę, tak że na krótko przed

rozpoczęciem bitwy jako też i po bitwie żołnierze otrzymać mogą rosół celem posilenia się.

Z poczty. Jeńcom ani do jeńców nie wolno posyłać telegramów, jako też pieniędzy telegraficznie.

Z dniem 20-go listopada rb. rozpoczęto znowu wysyłkę pieniędzy z Niemiec do Austro-Węgier za pomocą konta pocztowego (Postgiroverkehr).

Składki Włochów dla Belgijczyków. „Berl. Lokal Anz.“ donosi z Rzymu, iż utworzył się wydział włoski w celu zbierania składek na rzecz biednych Belgijczyków, którzy z powodu wojny znaleźli się w nędzy. Wydział, do którego należą różne bardzo poważne osobistości, jak na przykład Luzatti, książę Sermona, książę Scalea, były podsekretarz stanu spraw zagranicznych Barzilai, poseł socjalistyczny Bissolati, generalny sekretarz Morelli i t. d., przypomina, że gdy miasto włoskie Messynę spotkało nieszczęście z powodu trzęsienia ziemi, to zwłaszcza Belgijczycy nie szczędzili ofiar, aby nieszczęśliwym przyjąć z pomocą. Za to należy im się teraz odwdziżyć. Komitet zaznacza, że nie czyni tego ze względów politycznych lecz humanitarnych.

Podrabiane pieniądze. W Banku Rzeszy w Katowicach, jak się dowiaduje katowicka „Gazeta Ludowa“, zatrzymano fałszywe dwumarkówki. Monety są oznaczone 1904 rokiem i znakiem A., mają wizerunek cesarza Wilhelma II. Można je poznać po tłustawym połysku i nierównym obrębie. Dalej skonfiskowano jednomarkówki, oznaczoną 1914 rokiem. Nie jest wykluczonem, że fałszyfikaty mogą i u nas się pojawić w obiegu, dla tego zaleca się oostrożność.

Chociaż późno, ale cel swój osiągnęli. W dniu 18 marca rb. złożyła frakcja socjalistyczna sejm pruskiego wieniec na cmentarzu powstańców r. 1848 w parku Friedrichshain w Berlinie. Wstęgę natomiast policja swego czasu skonfiskowała, uważając ją widocznie za niebezpieczną.

Frakcja socjalistyczna zrobiła zażalenie z tego powodu, a następnie wniesiono skargę do najwyższego sądu administracyjnego.

Sprawa ta przeciągała się do tego czasu, a wojna przeszkodziła tem więcej w jej załatwieniu. Naraz odbiera poseł Hoffmann wiadomość z prezydium, że ponieważ w czasach obecnych wszelkie takie spory usuwa się ze świata, przeto donosi mu z polecenia ministra, że sprawa owej wstęgi zostanie nierozstrzygnięta, a przez to samo, cofa się pierwotne rozporządzenie.

Wstęgę samą doręczono napowrót frakcji z uwagą, że nie wolno jej używać do demonstracji. Ponieważ przeciw ponownemu złożeniu na grobach policja nic nie ma, przeto wstęgą przeznaczona na groby osiągnął swój cel, choć wprawdzie blisko ośm miesięcy później.

Wpadł we własne sieci. Pewna 80-letnia wdowa Hofedank z Tegelort pod Berlinem powierzyła wykonanie grobowca dla swego zmarłego męża w pracowni pomników p. J. Lobrakowitza. Pewnego dnia przybył pan L. do pani Hofedank i odczytał jej kontrakt co do wykonania i kazał sobie tenże podpisać. Ponieważ pani H. miała bardzo kiepski wzrok i nie miała w tej chwili okularów pod ręką, podpisała bez wszystkiego umowy, nie przypuszczając nic złego.

Naraz dostaje pani H. mandat karny z powodu zapóźno odstemplowanego rewersu. Ponieważ o takim piśmie nic jej nie było wiadomem, poczęła dochodzić sprawy. Teraz dopiero wykazało się, że pełnem zaufaniem obdarzony fabrykant pomników, podał jej do podpisu zamiast kontraktu, rewers na 8 tysięcy marek płatny w roku 1920. Pan fabrykant — oszust wyznaczył dlatego tak długi termin, bo liczył, że do tego czasu staruszka zemrze, a spadkobiercy będą musieli ową sumę wypłacić. Udał się teraz do urzędu celnego, aby dać rzeczony rewers stempłować i przy tem wydała się cała sprawa.

Za to planowane oszustwo stawał wzorowy fabrykant przed kratkami sądowymi, gdzie go skazano na rok więzienia, tysiąc marek kary pieniężnej i trzy lata utraty praw honorowych. A ponieważ nawiązał świadków do fałszywego zeznania, przeto dostał w dodatku półtora roku domu karnego, w miejscie pierwszej kary.

Żołnierzom może każdy posyłać „Gazetę Gdańską“. Przeczytawszy, niech włoży pismo do koperty, zalepi i wypisze adres, jak zwykle na listach pisanych do żołnierzy w polu.

Gdańsk. We wtorek przed południem około 10 godziny wyrzelił sobie lepiej ubrany mężczyzna na rynku z rewolweru w piersi. Podług papierów, znalezionych przy samobójcy zdaje się chodzić o ucieknięra z Ragnit w Prusach Wschodnich nazwiskiem Cieszewski.

Jabłonowo. Piszą nam, co następuje: Wskutek tragicznej śmierci śp. dr. Dorszewskiego opróżnina została w Jabłonowie (Gosslershausen) w Prusach Królewskich posada lekarza. Pożądaniem więc jest, aby w najkrótszym czasie osiadł lekarz-Polak, zanim się znajdzie obcy.

Posada bardzo korzystna, gdyż praktyka jest wyrobiona, a okolica bardzo rozległa i zamożna. Uprasza się zatem osoby dobrej woli, którym zależy na tem, by utrzymać nadal zdobytą ważną placówkę polską, aby dołożyły starań, by się znalazł lekarz Polak na wyżej wymienioną posadę.

Wszystkie pisma polskie uprasza się w imię dobrej sprawy o powtórzenie tej wiadomości.

WIELKOPOLSKA.

Odolanów. W Świecy padła żona gospodarza Kocińskiego ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Gdy

wracała wozem z lasu, spłoszyły się krowy, zaprzężone do wozu. Gospodyni spadła między koła i odniosła tak ciężkie okaleczenia, że zmarła dnia następnego. Latem zmarło dwoje dzieci jej na szkarlatynę, a ojciec ich zaciągnięty został do wojska.

STAROPOLSKA.

Łagiewniki pod Bytomiem. Smutny los spotkał rodzinę górnika Kaczego. On został wezwany na wojnę i bawił na polu walki; żona jego tymczasem wskutek upadku z pociągu kolejki ulicznej umarła; siedmioro dzieci we wieku od pół do 14 lat pozostało bez opieki rodzicielskiej.

Kochłowie. Członek powszechnie tutaj szanowanej rodziny p. Wincenty Mainka jako pionier wyruszył w pole. Walczył pod Tarnawką w Królestwie Polskiem dnia 10 września. Odtąd zaginął. Z listów rozmaitych żołnierzy dowiedziano się, że poległ. Pisali nawet, że widzieli, jak upadł. Pisma urzędowe donosiły, że jest ranny. Ale nie można się było dowiedzieć, gdzie się znajduje. Powstał wielki smutek w rodzinie i u wszystkich znajomych, którzy go bardzo lubili. Dnia 12 listopada nadszedł list zaginionego, i to z Omska ze Syberyi. Tam znajduje się p. M. razem z 300 innymi w niewoli. Jest już zdrow. Po wojnie wróci — da Bóg szczęśliwie do domu. Z tego listu jest nie mała pociecha w smutku, i to nie tylko u rodziny Mańków, ale i u niejednej innej rodziny, której ojciec, brat, mąż, syn itd. również zaginął. Nie trzeba tracić nadziei i lamentować przed czasem.

Z DALSZYCH STRON.

Berlin. Kupiec L., mieszkający przy Michaelkirchplatz, prowadził od kilku lat interes agenturowo-komisowy, który jednak z powodu wojny zupełnie ustał. Z tego powodu dostał się L. w trudne położenie finansowe i pomimo starań, nie mógł jakoś przyjąć do równowagi.

Postanowił przeto odebrać sobie życie i doniósł o swem postanowieniu policji, która też zaraz udała się do jego mieszkania, by się przekonać, o ile jest prawdy w owym liście.

Ponieważ ani w interesie, ani w mieszkaniu nikogo nie znaleziono, udano się do kąpielni, gdzie znaleźli p. L. leżącego we wannie, napełnionej po brzegi wodą, bez życia.

— Przy Gipsstrasse 26 wynajął sobie pokój pewien młody człowiek, nazwiskiem Feder i po tygodniu chciał znowu się wyprowadzić. Ponieważ nie zapłacił jeszcze dzierżawy, przeto gospodarz, niejaki Thile, upomniął się o swą należytość. W toku przyszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której Feder wydobył rewolwer i wypalił do swego gospodarza, kładąc go trupem na miejscu. Feder został natychmiast aresztowany.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 19-go listopada. Dnia 17-go listopada zamknęły niemieckie siły wodne zatopionymi statkami wjazd do portu w Libawie i ostrzeliwały prztem ważne wojskowe urządzenia portowe. Torpedowce, które wtargnęły do wnętrza portu stwierdziły, iż nieprzyjacielskich statków wojennych w porcie nie było.

Zastępca szefa sztabu admiralicy
Behncke.

Rozmaitości.

Nowe narzędzia śmierci. Norweski inżynier Aasen po kilkoletnich próbach zdołał wynaleźć i udoskonalić nową formę granatów, dzięki której stały się one prawdziwymi narzędziami mordu współczesnej wojny. Pomysłem i wynalazkiem jego są miny haubicowe, które można w dowolnych ilościach zakopywać w ziemi, a następnie w dowolnej chwili powodować ich wybuch, gdy na danym terenie ukaże się nieprzyjaciel. W ten sposób, za pomocą jednej miny można zabezpieczyć 800 metrów kwadratowych terenu. Każda z nich waży 4 klgr. i zawiera w sobie 400 pocisków oraz 700 gramów specjalnej materji wybuchowej. Pociski mieszczą się w metalowym cylindrze, zaopatrzonym w zapalnik, który zapala się i wywołuje wybuch przy pomocy prądu elektrycznego. W chwili działania prądu, haubica wznosi się na wysokość 75 cm. i tam dopiero wybuch, rozsypując pociski w formie promieni na wszystkie strony. W odległości 10 metrów pociski przebijają łatwo 10 cm. grubą płytę metalową, śmiertelnie zaś działają jeszcze na odległość 100 metrów.

Miny haubicowe i ich elektryczne przewody są całkowicie zagrzebane w ziemi, tak, iż najmniejszy nawet ślad nie zdradza ich obecności na drodze, w polu lub na łące. Aparat jest bardzo łatwy do ujęcia i przenoszenia, nigdy zaś nie eksploduje w czasie transportu; również nie reaguje wcale na uderzenia lub wstrząśnienia, tak że na polu ubezpieczonem minami można maszerować, a nawet walczyć, bo mija bez umyślnego wywołania eksplozji w stosownej chwili, bezwarunkowo nie wybuchnie, a zakopaną i każdej chwili gotową może być przez całe lata.

Niszcząc działalność nowych min leży nietylko w ich materyalnych lecz i moralnych skutkach. W danej chwili wojsko nie widzi żadnego wroga, pozornie bez przeszkody posuwa się naprzód, gdy nagle rozlegają się gwałtowne strzały i grad kul spada w szeregi, szerząc strach i popłoch.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 19 listop. br pod Toruniem + 1,10, pod Fordonem + 1,01 pod Chełmem + 0,86, pod Grudziądem + 1,10, pod Kurzebrak + 1,54, pod Schievenhorst 2,34.

Gdańsk, dnia 19 listopada 1914.

Gdański targ na bydło.

Placowo za centnar żywej wagi:

Wół 11 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 35-38 mk.

Stadników 53 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 00-48 mk., II kl. mięsistych, młodszych 41-46 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 35-40 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jałoszki i krowy 67 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 34-38 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 25 mk.

Cielaki 98 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 55-59 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 50-53 mk., IV kl. 40-46 mk., poślednie ssaki 00-00 mk.

Owce 258 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35-37 mk., III kl. średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 25-33 mk., IV kl. owce z młaz 00-00 mk.

Świnie 1299 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 60-62 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże wagi przeszło 2½ centn. żywej wagi 53-56 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 50-54 mk., IV kl. mięsiste 45-52 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40-44 mk., VI kl. maciory 47-52 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Otyłość

Opasłość brzucha

usuwa się za pomocą „Tonnola.” Środek nagrodzony złotymi medalami i dyplomami honorowymi. Niema już opasłości brzucha, ani silnych bioder, tylko smukła, elegancka figura i zgrabna kibić. Żaden środek leczniczy, żaden środek tajemny, jedynie środek usuwający otyłość właściwie dla osób wprawdzie opasłych, ale zdrowych. Bez diety, bez zmiany w sposobie życia. Znakomita działalność. Paczka 2,50 mk., 3 paczki 7 mk., franko za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką. — Z wielkiej liczby pism dziękczynnych podajemy kilka: H. H. w Saargemünd, pisze między innem: Proszę, przyslij mi Pan natychmiast Tonnola itd. Jestem z Pańskiem Tonnola bardzo zadowolony, dotychczas 3 i pół funta ująłem na tuszy. — M. B. w Helmstedzie pisze: Z pierwszą paczką jestem bardzo zadowolony. — Dr. med. O., wyższy lekarz w pułku kirasyerów, czynny jako lekarz w miejskim lazarecie, pisze: Doznawszy jaknajlepszych skutków na sobie samym po użyciu pierwszej paczki Pańskiego „Tonnola”, proszę itd. — Dr. med. L., wyższy lekarz w jednym z pułków gwardyi w Poczdamie, pisze: Pańskim preparatem „Tonnola” przeciw otyłości osiągnąłem na własnej osobie tak dobrych skutków bez szkodliwych następstw, że wcale się nie waham owego środka gorąco polecać zarówno moim pacjentom, jako też w gronie moich kolegów. — Fabryka: D. Franz Steiner et Co., G. m. b. H., Berlin 190 Bülowstr. 84. — Wysłka: Wittes Apotheke, Berlin, Potsdamerstr. 84a.

Chudość

Śliczne, pełne formy ciała, jędrne piersi, kwitnący, zdrowy wygląd przez nasz wschodni proszek posiłkowy „Büsteria”, urz. zastrz., nagrodzony złotymi medalami i dyplomami honorowymi. W 6-8 tygodni zyskano do 30 funtów na tuszy. Najlepszy środek wzmacniający dla wracających do zdrowia, chorych, słabowitych, starców i dzieci. Pod gwarancją nieszkodliwy. Nadzwyczaj rzetelny. Żadne oszukaństwo. Niezliczone pisma dziękczynne. Z wielkiej ich liczby przytaczamy niektóre: Król, lekarz obwodowy dr. V. K. w Berlinie pisze nam między innem: Pewna młoda kobieta, nadzwyczaj osłabiona wskutek licznych porodów, szybko przysłała do siebie, gdy do rzeczonoego proszku przyszyła. Jej stan zdrowia jest teraz pod każdym względem zadowolający. Proszek wzmacniający jest według życzenia działającym środkiem nad miarę odżywiającym. — M. D. w Frankfurcie n. M. pisze między innem: Nadesłać jeszcze 6 kartonów proszku wzmacniającego; w ostatnich 6 tygodniach przybrano 17 funtów na tuszy. — O. H. w Dyseldorfie pisze między innem: Pański proszek wzmacniający działał wprost zadziwiająco. Każdy, kto mnie teraz ujrzy, nie może wyjść z podziwu wskutek mego znakomitego wyglądu i bezustannie przybierającej tuszy; jestem Panu nadzwyczaj wdzięczny. — Karton wraz z nauką użycia 2 mk., 3 kartony 5 mk. Porto za przekaz pocztowy lub zaliczką osobno.

D. Franz Steiner et Co., GmbH., Berlin 190 Bülowstr. 84.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

Wetną
flanelę
trykoty
barchany
materye
bieliznę
płótna
miechy
kożuchy
konfekcyę

Mimo wiecznie wzrastających cen w wszelkich artykułach bławatnych sprzedajemy z powodu bardzo korzystnego zakupna dopóki zapasy starczą po starych niskich cenach.

Kupiec Konsum-Verein E. G. m. b. H. Wejherowo.

Kupno okolicznościowe!

Stare bezdzietne małżeństwo zamierza sprzedać

Dom z restauracją w dobrym położeniu w Gdańsku — i to uczciwym katolikom przy wpłacie 7-10 000 marek. Reszta ceny kupna wysokości 10 do 12 000 mk. przypadnie w udziale kupującemu po śmierci właściciela. Zgł. pod nr 478.

Jestem agentem maszyn do szycia

Singera i Neidlingera.

Ktoby sobie maszynę do szycia lub koła życzył niechaj mi kartę napisz pod adresem:

Antoni Abraham,

Oliva Ludolfinerstr. 2.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza.
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schöneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Stanisławów, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stanislawow p. Mirchau Wpr.
14. Stargard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Steglica, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend, E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt Wpr.

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie
Drukarnia „Gazety Gdańskiej”

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2.— „
Jak w Koscierznie koscelnego obrele	—,75 „
Jasiek z Knieji	—,25 „
Kaszuba pod Widnem	—,25 „
Ludność kaszubska w ubiegłym stulaciu	—,90 „
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej	1.— „

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W/Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4½% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Persil

do prania bielizny
dziecięcej

Henkela soda do prania

Bank Ludowy E. G. m. u. H. w Chmielnie

wypożycza pieniądze pod dogodnymi warunkami i przyjmuje takowe (depozyta) za które płaci 4 i 4½ %.

Zarazem prosimy członków na czas

odnowić weksle, płacić udziały, odpłaty i procenta

abyśmy mogli innym zadosyć uczynić.

Ks. Prob. Sadowski. I. Wallerand. L. Reimer.